

Atak na Amazonię, czyli wujek Chen zamiast wujka Sama

3 kwietnia 2013



Ekwadorski rząd, z prezydentem Rafaellem Correeą na czele, postanowił rozpisać licytacje na rozległe obszary Amazonii. Pozwolenia wydobywcze na ropę naftową i inne zasoby obejmą obszar 3 milionów hektarów. Oficjalnie aukcja będzie mieć charakter otwarty i przystąpią do niej koncerny z różnych części świata. W rzeczywistości jest rzeczą niemal pewną, że wspaniała większość terenów koncesyjnych trafi do rąk chińskich przedsiębiorstw. Podczas kolejnych czterech rund spotkań, za drzwiami gabinetów, omawiano dokładniejsze warunki tego transferu. W ostatniej sesji ekwadorscy urzędnicy spotkali się z przedstawicielami chińskich koncernów naftowych w Pekinie. Alberto Acosta, były minister gospodarki w rządzie Correi, stwierdził, że w polityce ekwadorskiego prezydenta nie ma nic nowego: „On po prostu postanowił zastąpić Wujka Sama wujkiem Chenem”.

W latach 1960. ówczesny rząd Ekwadoru postąpił podobnie, wydając pozwolenia na prace dla europejskich i amerykańskich firm, w tym Shellu i Texaco (dziś Chevron). Koncesje objęły

terytoria zamieszkane przez rdzenne społeczności, niektóre mające znikomy kontakt ze społeczeństwem narodowym. Proces ten przyczynił się do wymarcia niektórych grup (Tetes i Sanshuari); innym zaś przyniósł degradację środowiska, niszczące choroby, rozbitcie integralności wspólnot i zagrożenie dla podstaw utrzymania. W 2011 roku ekwadorski sąd, po blisko dwudziestu latach prawnego wysiłku, skazał Chevron na karę 18 mld dolarów za odprowadzenie do środowiska dziesiątków miliardów litrów ropopochodnych ścieków. Zadośćuczynienie miało zostać przekazane na rzecz 30 tysięcy Ekwadorczyków, Indian i osadników, poszkodowanych w wyniku nadużyć amerykańskiej firmy. Zarząd Chevronu, za wiedzą akcjonariuszy, odmówił jednakże wypełnienia postanowienia wyroku; padła zapowiedź walki z tymi roszczeniami tak długo „aż piekło zamarznie”. Rzecznik Chevronu, Kent Robertson nazwał nadto postępowanie prowadzone przeciwko swojemu pracodawcy mianem „międzynarodowego spisku”.

Rafael Correa nie wyciągając lekcji z wciąż żywej historii, pragnie powtórzyć te same błędy, tyle tylko, że w nieco innym towarzystwie. Jeszcze do niedawna ekwadorski prezydent pozował na miłośnika i protektora Amazonii. W zamian za międzynarodową rekompensatę, zgodził się nawet powstrzymać od eksploatacji olbrzymich zasobów, znajdujących się pod powierzchnią Parku Yasuni. Zapisy, które znalazły się w nowej Konstytucji 2008 roku uświęciły zasadę poszanowania środowiska, a także, przyznały rdzennym mieszkańcom prawo do konsultacji odnośnie projektów mogących oddziaływać na ich kulturę i środowisko. Wszystkie te gesty, podbudowane legislacyjnymi piruetami, okazały się pustostawem szybciej niż można było przypuszczać. Wkrótce Indianie i Metysi zostali zmuszeni do wyjścia na ulice. Powód: próba liberalizacji prawa w zakresie użytkowania wody – w celach przemysłowych i wydobywczych, z prywatyzacją włącznie. Podczas protestów z rąk służb zginął nauczyciel z ludu Shuar.

Obserwowany zwrot ku chińskim inwestorom nie jest przypadkowy.

Całą obecną strategię rozwoju Correa oparł o długoterminowe pożyczki, udzielane wolną ręką przez naczelników chińskiej partii. Ostatni kredyt opiewa na sumę 10 mld dolarów, i chociaż jest on stosunkowo niskoprocentowany, sam w sobie, stanowi niewątpliwy błąd prowadzący do zadłużenia i uzależniania kraju. Koncesje na poszukiwanie zasobów w Amazonii, z uwagi na wskazane zobowiązania, przypominają zakamuflowany haracz. Na poziomie gabinetowym, wręczy go Correa, w zamian za subsydia napływające do centralnej kasy państwa. Jest to transfer autokratyczny i zawłaszczający. Mieszkańcy Amazonii, w tym rdzenne społeczności, nie byli konsultowani w sprawie inwestycji eksploatacyjnych na ich ziemiach. A te od lat budzą tam zdecydowany sprzeciw. Siedem rdzennych narodów z południowej części ekwadorskiej Amazonii – Shuarowie, Achuarowie, Kichwa, Waorani, Shiwiar, Andoa i Sapara – zjednoczyło się w opozycji wobec eksploatacji ropy naftowej na tradycyjnych ziemiach. Wydali wspólną deklarację potępiającą aukcję koncesyjną, która zniszczy ich rodzime terytoria i dziedzictwo kulturowe.

Obóz polityczny Correi nie traci czasu i już w marcu 2012 roku podpisał kontrowersyjne porozumienie z chińskim Ecuacorrientes (ESCA). Kontrakt zagwarantował chińskim inwestorom możliwość eksploatacji złóż miedzi i złota w historycznej ojczyźnie Shuarów w Cordillera de Condor, położonej w południowo-wschodnim Ekwadorze. Od północnego-wschodu koncesja ta będzie sąsiadować z blokiem inwestycyjnym przekazany z kolei kanadyjskiemu Kinrossowi. Przedsiębiorcy z kraju klonowego liścia zostali zwabieni do Ekwadoru wizją pozyskania złota wysokiej jakości ze złoża Fruta del Norte. Projekt Mirador, który ma być wdrażany rękami azjatyckiego przedsiębiorstwa, zakłada budowę odkrywkowej kopalni miedzi o powierzchni sięgającej nawet 25 tysięcy akrów. Nieoficjalnie jednak właściciele koncesji liczą także na pomniejsze złoża uranu i molibdenu.

Obie inwestycje zagrażą wrażliwemu środowisku regionu.

Dziesiątki cieków wodnych wpływa tu do największych rzek tych okolic, Zamory i Santiago; te zaś z jednej strony podtrzymują gospodarkę rolną regionu, z drugiej zasilają rzekę Marañon w Peru, która stanowi jeden z najważniejszych dopływów Amazonki. Dla shuarskiej społeczności, realizacja inwestycji stanowi bezpośrednie zagrożenie uderzające w ich model życia, w idee zrównoważonego rozwoju i turystykę. Cordillera de Condor jest ojczyzną dla ośmiu tysięcy Shuarów. Wielu z nich już teraz zapowiada bezpośredni opór. Wśród nich jest Domingo Ankuash, który zwraca uwagę, że rząd oddaje grunty, nie należące do niego. Shuarowie natomiast mają obowiązek ich bronić. „Tam gdzie pojawia się przemysłowe wydobywanie, umierają rzeki, a my zatracamy nasz sposób życia. Chcą odebrać nam nasze tradycje, dać pracę w kopalniach i zatruwać nasze rzeki. Ale oddamy życie w obronie ziemi” – ostrzega.



Tarcisio Juep, mieszka w wiosce w pobliżu proponowanej lokalizacji Mirador. To nie pierwszy koncern, który stara się wkroczyć na te tereny. „Najpierw była Gemsa, następnie Billington, potem kanadyjska ESCA a teraz po zmianie pakietu kontrolnego, chińska ESCA. Oni nigdy nie proszę o zgodę” – podkreśla Juep. Wszystko zaczęło się w 1990 roku gdy Bank Światowy sfinansował badania geologiczne w regionie. Stwierdzono obecność ponad 300 minerałów. Domingo Ankuash przekonuje, że „złoto i miedź

znikną w ciągu kilku lat, nic po sobie nie pozostawiając", oprócz zatrutej ziemi dla Shuarów. „Możemy mieć gospodarkę bez niszczenia przyrody i kultury” – przekonuje – „Jesteśmy otwarci na świat. Niech ludzie tutaj przychodzą i zobaczą rodzimy sposób życia, niech zobaczą niedźwiedzie, małpy, drzewa i kaskady”. „Las zawsze dawał nam wszystko, czego potrzebowaliśmy” – zaznacza Ankuash i ostrzega: „Planujemy go bronić, tak jak nasi przodkowie, z włóczniami w ręce. Aby zdobyć złoto, będą musieli najpierw zabić każdego z nas”.

Projekt zagospodarowania Amazonii w Ekwadorze, przypomina identyczny model postępowania w Peru, szczególnie nabrzmiały na przełomie lat 2008/2009. Ówczesny prezydent Peru, Alan Garcia, wraz z urzędnikami z państwowego koncernu Perupetro, przeprowadził masową aukcję bloków naftowych. Dziesiątki koncesji przykryło peruwiańską Amazonię i trafiło do rąk różnej maści koncernów z Kanady, USA, Kolumbii i Europy. W kwietniu 2009 roku rdzenni mieszkańcy peruwiańskiej Amazonii zjednoczyli się i zablokowali rozliczne rurociągi, drogi, lotniska i porty rzeczne. Dwa miesiące później siły bezpieczeństwa starły się pod Bagua z Indianami Wampi i Awajun. Zginęły co najmniej 34 osoby, w tym 10 Indian i 24 policjantów. Jeden z przywódców protestów, Alberto Pizango został zmuszony do ucieczki za granicę; do dnia dzisiejszego wobec kilkudziesięciu rdzennych mieszkańców wysuwa się wnioski o kary wieloletniego więzienia.

Rafael Correa, wydając łatwą ręką koncesje przekonuje, że Ekwador nie może siedzieć biernie na worku złota. Ignorując głos mieszkańców ekwadorskiej Amazonii, niechybnie dąży do konfrontacji: oby nie podobnej do tej w Peru. Buty dodaje mu komfortowe położenie. Po ponownej reelekcji prezydenckiej (luty 2013), czeka go jeszcze długa kadencja. Pierwsza krew w rezultacie jego nierozmyślnych decyzji już popłynęła. Pozostaje nadzieja, że w imię założonego status quo, nie pozwoli sobie na upuszczenie kolejnych litrów indiańskiej krwi.

Autor: Damian Żuchowski
Dla „Wolnych Mediów”

BIBLIOGRAFIA

1. John Ahni Schertow: “Stand with the Shuar: Oppose the Mirador Mine Project in Southeastern Ecuador”

<http://intercontinentalcry.org/stand-with-the-shuar-oppose-the-mirador-mine-in-the-headwaters-of-the-river-amazon/>

2. Alexander Zaitchik: “To get the gold, they will have to kill every one of us”

http://www.salon.com/2013/02/10/to_get_the_gold_they_will_have_to_kill_every_one_of_us

3. Steve Nelson: “Ecuador’s Amazon Rainforest May Be Auctioned to Chinese Oil Companies”

<http://www.usnews.com/news/newsgram/articles/2013/03/28/ecuadors-amazon-rainforest-may-be-auctioned-to-chinese-oil-companies>

4. “Ecuador’s Amazon for Sale in Beijing”

<http://amazonwatch.org/news/2013/0325-ecuadors-amazon-for-sale-in-beijing>

5. “A new era? President Correa’s dilemma: chinese money or Ecuador’s nature”

<http://protectecuador.org/chinese-money-or-ecuadors-nature/>

6. Simeon Tegel: “Ecuador’s green president pushes massive Chinese mine”

<http://www.globalpost.com/dispatch/news/regions/americas/120329/ecuador-indigenous-protest-chinese-mirador-copper-mine>